GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* **— Redaktor:** *A. Wannowski.*

№ 81. W Czwartek dnia 4. Kwietnia. **1844.**

Jutro, w Wielki Piątek, nie wyjdzie Gazeta.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy donoszą: Niedawno przybył tu Generał Kotzebue, syn znanego autora i jeden z najzasłużeńszych oficerów wojska rossyjskiego, dla objęcia urzędu generalnego kwatermistrza czynnéj armii, któréj główną kwaterą jest Warszawa. Poprzednik jego, Generał piechoty Berg, został wezwany jako szef generalnego kwatermistrzowskiego sztabu całego rossyjskiego wojska do Petersburga, był on tu powszechnie kochany i poważany, i pozostawia po sobie sławę poczciwego człowieka w całém tego słowa znaczeniu. — Potwierdza się wiadomość, że Warszawa będzie gazem oświetlana; pierwszą próbę w téj mierze zamyślają od być na zamku królewskim. — Biorą się też czynnie i do kolei żelaznéj warszawsko-krakowskiéj; słychać, że już w tym roku 4ry i ćwierć mil niemieckich będzie zupełnie do jazdy gotowych.

R o s s y a.

Z Wilna, dnia 12. Marca.

Wszyscy Rabini w guberniach nadgranicznych, aby na przyszłość ile możności wszelkim powodom albo pozorom prześladowania współwierców swoich zapobiedz, w synagogach rozporządzenie ogłosili, stósownie na każdego Żyda albo Żydówkę (skoro Żyd rok wieku 13sty, a Żydówka 12sty skończyła) coby się odtąd stali winnemi przemycania, wielka klątwa synagogi spada. Pod zagrożeniem klątwy wszystkim Żydom każda styczność i wszelkie związki z taką osobą surowo się zabraniają, i pod zagrożeniem podobnéj kary wkłada się na każdego Żyda obowiązek o każdém do wiadomości jego dochodzącem przemycaniu natychmiast do władzy gminnéj donieść, która następnie policyę niezwłocznie zawiadomi. Komu znajome jest okropne wrażenie, sprawiane przez zagrożenie Cheremu (klątwy) na umysłach Żydostwa tutejszego, ten zapewne w tém ogłoszeniu Rabinów nierównie skuteczniejszy środek do zapobieżenia przemycaniu — o ile ono przez Żydowstwo bywa popełnianem — upatrywać musi, aniżeli choć w najścisléjszém strzeżeniu granicy i w najsurowszych prawach odwetu. Żyd polski i rossyjski ledwo knuta i Syberyi tak się lęka, jak cheremu swego Rabina.

Z nad granicy rossyjskiéj, d. 25. Marca.

Postanowienie Hr. Kankrina złożenia urzędu swego dla nadwątlonego stanu zdrowia, zwróciło uwagę wszystkich gazet na jego dwudziestoletnie zawiadowanie finansami Cesarstwa Rossyjskiego. Zdania o tém bardzo są sprzeczne między sobą podług stanowiska piszących, a

jeżeli moje nie brzmi korzystnie, uważam, żem zupełnie też samo zdanie objawiał, gdy potężny minister jeszcze był otoczony całym blaskiem wysokiego dostojeństwa swego. Administracya skarbu Kankrina przez zbieg wielu do tego przyczyniających się okoliczności dla Rossyi nader szkodliwe sprowadziła rezultaty. Wydatki zawsze prawie regularny dochód przewyższały. Rossya, któréj dług w r. 1820. wynosił 335 mil. talar., ma obecnie przynajmniéj (włącznie z pożyczką dla kolei żelaznéj) 520 mil. tal. długu, więc w przeciągu lat 23. pomnożył się dług państwa tego o 185 mil. tal. Źródła dochodów nie były tak obfite jak tego przyrost wydatków wymagał. Jakoż w ogólności stósunki Rossyi dla pocieszającego, prędkiego rozwijania sił podatkowych nie są pomyślne, ale system prohibicyjny, w którym Hr. Kankrin Rossyę uwikłał, najbardziéj się do uszczuplania dochodów państwa przyczyniał. — Dopóki ten system zamknięcia zatrzymanym będzie, finanse lepszéj przyszłości spodziewać się nie mogą, bo co Ural z swoich kopalni dostarcza, jest to jakby kropla w bezdenne morze potrzeb.

F r a n c y a.

Izba deputowanych. Posiedzenie z d. 25. Marca. — W dalszéj dyskussyi prowadzonéj dzisiaj nad projektem prawa względem rekrutowania, wywołały szczególniéj długie debaty postanowienia tyczące się organizacyi rezerwy i długości służby wojskowéj. Idzie tu przedewszystkiém o wybór między systemem projektu prawa a systemem projektowanym w poprawce przez Generała Subervic. Obadwa systema zgadzają się w tém, iż postanawiają służbę wojskową na lat 8.; ale stósownie do poprawki ma co rok cały kontyngens stanąć pod sztandarem, gdy tymczasem projekt prawa bynajmniéj tego koniecznèm nie czyni, ale raczéj ogranicza się na tém, aby całkowite i bezpośrednie wcielenie postanowić jako zbawienną regułę, któréjby rząd ile możności trzymać się powinien, od któréj jednak stósownie do okoliczności i potrzeby odstąpićby mógł. Poprawka wspieraną była przez Pana Odilon Barrot, ale Generałowie Paixhans i Oudinot, jako też Marszałek Soult powstawali silnie przeciw niéj. Nieprzyjaciele poprawki przyznawali wprawdzie, iż jest rzeczą nader ważną mieć wprawną i wyćwiczoną rezerwę, któraby przy pierwszém niebezpieczeństwie była w stanie wstąpić w linię, i że żołnierze, którzy wsi swéj nieopuścili, i chorągwi swéj nie widzieli, właściwie żołnierzami nazwani być nie mogą; ważniejszą wszakże rzeczą jest, aby armia czynna odebrała dobre, należyte i całkowite wykształcenie, a jeźli obadwa cele jednocześnie osiągniętemi być nie mogą, przedewszystkiem starać się należy o wykształcenie armii; przy systemie zaś projektowanym przez Generała Subervic, każdy kontyngens tylko lat 3 mógłby pozostać pod sztandarem, a czas ten uważać należy za krótki dla wykształcenia wojskowego, szczególniéj dla pojedyńczych rodzai broni, chociażby może dla reszty armii był wystarczającym. Wszystko więc czynić należy, aby mieć dobrą rezerwę, szczególniéj jednak myśleć o dobréj armii, i nie robić ofiary z rzeczy pobocznéj, z tego co jest koniecznèm dla tego co jest zbytecznèm, nareszcie z rzeczy pewnéj dla rzeczy niepewnéj. Generał Paixhans mówił między innemi:

»Sposób myślenia nasz jest zapewne jeden i tenże sam, i przy kwestyi tego rodzaju nie może być mowy ani o oppozycyi ani téż o większości. Wszyscy chcemy, ażeby armia francuzka żadosyć uczyniła wielkiemu i wysokiemu swemu przeznaczeniu. Wszyscy mamy jeden i tenże sam cel. Co się jednak tyczy środków, aby mieć dzielną armią, któraby była w stanie przy wybuchu wielkiéj wojny, a tylko wielkie wojny na teraz mieć będziem, godnie odpowiedzieć swemu zadaniu, w tym punkcie różnią się zdania nasze. (Pan Beaumont: I dla tego niechcesz Pan rezerwy?) Właśnie dla tego, że chcę rezerwę, chcę wpródy armią. W armii francuzkiéj, jak w każdéj armii bardziéj idzie o jakość jak o ilość. My zaś na jakość bardziéj jeszcze uwagę zwracać powinniśmy jak inne narody, ponieważ w przypadku wojny liczba wojska naszego nierównie mniejszą będzie. Przy takich więc okolicznościach równowaga osiągniętą być może li tylko przez jakość wojska. W Anglii, Rossyi i Niemczech są gwardye cesarskie i królewskie i zagraniczne rezerwy, których my nie mamy. W Anglii i Rossyi są żołnierze, którzy prawie całe swe życie służą, a to jest wojskowa korzyść, któréj my nie posiadamy. Czyliż byłoby podobieństwem przedsięwziąść coś narodowego, gdybyśmy zmniejszyli nasze kadry wojskowe, to jądro naszéj armii? Sprawcy poprawki nie chcieli zapewne tego, ale ich środki całkiem przeciwne są ich celowi. Ja więc glosuję przeciw poprawce.«

Na posiedzeniu tém kwestya wojskowa bynajmniéj całkowicie rozstrzygniętą nie była, odesłaną raczéj została jeszcze raz pod rozwagę komissyi.

Z dnia 25. Marca.

Monitor udziela dzisiaj depeszę telegraficzną z Marssylii z d. 23. Marca obejmującą następujące wiadomości z Algieru z d. 20.: »Książę Aumale wszedł d. 4. bez dobycia broni do Biskara, gdzie dobrze był przyjęty. Reszta wieśniaków Zibanu poszła za przykładem małéj stolicy. Dnia 8. znajdował się Książę w Sidi-okba na południe od Biskary. Naczelnicy nomadyjscy przybyli do niego. Jego Królewska Wysokość zamyślał opuścić Biskarę w d. 13., by się udać ku górom Aures. Ben-Achmed-Ben-Hadscha podrzędny dowódzca Abdel Kadera, opuszczony od swoich, uciekł w góry Aures. Stan zdrowia wojska jest wyborny. Książęta są zdrowi.«

W Izbie Parów Minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt do prawa względem tajnych funduszów z następującemi uwagami: »Będziem w obec Panów takim samym mówić tonem, jak przed drugą Izbą. Nie będziem chcieli wywoływać debatów, ale zawsze okażem się gotowymi one przyjąć. Wiemy, iż polityka rządu, któréj zasadą jest wewnątrz utrzymanie poszanowania dla wszelkich praw i obrona wszelkich prawnych interessów, a na zewnątrz utrzymanie godnego i zaszczytnego pokoju, wtenczas tylko zyskać może, jeśli będzie wyjaśniana i rozważana. Polityka ta jest prawdziwie parlamentarska, od czterech posiedzeń bowiem osiągnęła ona ciągłą pomoc Izb; jéj myśl a nasza jest jedna i taż sama; i spodziewamy się, iż zgoda ta między władzami nowéj nabędzie mocy przez roztrząsanie prawa, które Panom przedłożyć mamy zaszczyt.«

W biórach Izby deputowanych jak już wspomniano, przyjętą została zasada objawiona w wniosku Panów G. de Beaumont, Lacrosse i Leyraud względem przekupstwa przy obiorach. Minister spraw wewnętrznych poparł wniosek, z tém jednakże zastrzeżeniem, iżby układ jego zawierał zarazém rękojmię przeciw przebiegom i kupowaniu głosów. Układ i różne postanowienia projektu prawa wywołały mocne zarzuty. Roztrząsanie ściągało się szczególniéj na artykuł 2, który ma dozwalać ścigania publicznych urzędników bez pierwotnego dozwolenia rady stanu, wbrew artykułowi 75 konstytucyi z roku VIII. »Debaty w tym względzie«, mówi Dziennik Sporów, »były pewne i wieloznaczne. Partya konserwatystów odrzuciła jednozgodnie artykuł 2 i odniosła zupełne zwycięstwo. Między wybranymi Kommissarzami znajduje się 8 konserwatystów a jeden członek oppozycyi. Sprawcy wniosku powtórzyli w biórach swoich dowody, które już wyłożyli byli na posiedzeniu publiczném. Pan Odilon Barrot utrzymuje, iż obawa nadużyć, któreby wypłynąć mogły z prawa zapozywania wprost urzędników, jest przesadzona, i że zatrzymanie artykułu 2 wniosku pociągnie za sobą równość między administracyą a oppozycyą. Wielu innych członków oppozycyi silnie poparło wniosek.«

Arcybiskup z Albi i Biskup z Metz przesłali także do Ministra kultu reklamacye na korzyść wolności nauki.

Po śmierci Króla Szwedów, Marszałek Soult jest teraz jedyny jeszcze przy życiu będący z 18 pierwszych Marszałków cesarstwa, którzy w r. 1804. w obozie Boulogne mianowani byli.

Depesza telegraficzna donosi rządowi, iż Najjaśniejsza Królowa Marya Krystyna Hiszpańska d. 21. Marca zjechała się z królewskiemi swemi córkami w Aranjuez, i przyjętą była z wielkim tryumfem.

Z dnia 27. Marca.

Na podróż do Marsylii stronnictwo Legitymistów dla Pana Berryera, nie posiadającego majątku, 50,000 fr. uzbierać miało, podczas, kiedy tenże deputowany oprócz tego już drogą składek 100,000 fr. rocznéj pensyi pobiera. W Awinionie przejazd Berryera, który już krzesło swoje w Izbie zajął, stał się powodem zaburzeń. Komisarz policyi orszakowi towarzyszącemu pojazdowi uwielbianego Legitymisty, przystępu do miasta wzbronić chciał, ale tłumy ludu jego razem z ludźmi jego z sobą uniosły. Przed ratuszem stało wojsko z nabitą bronią. Komissarz policyi na czele oddziału jazdy oparł się dalszemu postępowaniu pochodu do hotelu Europejskiego, gdzie przeszło 2000 osób na Berryera czekało. Wysiadłszy u Markiza Forbin o godz. 10. wieczorem, gdy się już tłumy były rozbiegły, spokojnie do hotelu się udał. Przygotowanego dlań bankietu nie dano; jadło wszelkie rozdano pomiędzy ubogich. Filippiści zażądali w teatrze marsylianki, hasłem zaś legitymistów były słowa: »Precz z Anglikami!«

I Biskup strazburski przesłał królowi memoryał przeciw projektowi do prawa względem nauki podrzędnéj. — Uniwers powiada, że reklamacya ta prawdziwie biskupią szlachetnością i stałością się odznacza.

W biurach ministeryum marynarki mówią teraz wiele o wspaniałym statku parowym, budującym się w Brest a mającym na przyszłe lato rodzinę Królewską przewieść do Anglii. Całe

wnętrze okrętu upiększone będzie kunsztownemi malowidłami i ozdobami w złocie, podłoga ma być z drzewa polixander, drzwi mahoniowe a szufle kół ciselowane.

Anglia.

Z Londynu, dnia 23. Marca.

Jego Królewska Wysokość Książę Albrecht uda się jednak w podróż do Koburga, jak dziś donosi nawet Morning Herald, który przed kilku dniami wiadomość tę zbijał. W przyszłą środę i czwartek parostatek admiralicyi ma być w pogotowiu, aby zawieść małżonka Królowéj na ląd stały.

Królowa Belgów oczekiwana jest w środę w pałacu Bukingham.

W zarządzie pałacu królewskiego większa jeszcze oszczędność zaprowadzona być ma przez oddalenie niepotrzebnych osób służbowych. Globe mówi, iż liczba drabantów koronnych ma być zmniejszona. »Malowniczy ten korpus, mówi dziennik ten, utworzonym był przez Henryka VIII., przez następców zachowany, a w czasie rządu Jerzego III. czynił on służbę dzień i noc w pałacu St. James albo w Windsor. Od czasu Jerzego IV. obowiązki służby jego były coraz bardziéj zmiejszane, i rozciągały się teraz li tylko na processye urzędowe, bale, posiedzenia tajnych radzców i uroczystości dworu. Dawniéj musiał drabant od gwardyi mieć 6 stóp i musiał zapłacić 300 funt. szt. Wilhelm IV. rozdawał miejsca te zasłużonym podoficerom wojska lądowego i morskiego. Pierwszy, który takim sposobem był przypuszczony, był sierżant floty Skoker, który pod Trafalgar w objęcia swoje przyjął śmiertelnie rannego Nelsona. Odtąd znajdują się w korpusie drabantów prawie sami wysłużeni godni wojownicy.«

Z Nowego-Yorku donoszą: Pożar najgwałtowniejszy wybuchł dnia 11. Lutego w Nowym Orleanie, w sławnéj fabryce kartonów drukowanych, najobszerniejszéj w całym świecie. — Prócz ogromnych gmachów użytych do tej gałęzi przemysłowéj, 8500 wańtuchów bawełny wartości 340,000 dolarów, stały się pastwą płomieni. Dowiadujemy się jednak, że wszystko było zaassekurowane tak w Nowym Orleanie, jak w Londynie i Paryżu.

Zwada rodzaju nie mniéj ważnego jak nadzwyczajnego, zaszła w Montevideo między Ministrem wojny téj rzeczypospolitéj i Admirałem francuzkim, dowódcą siły morskiéj tego narodu na tamecznych wodach. Minister spotkawszy Admirała francuskiego przechadzającego się blisko portu, znajdował w postawie jego coś obrażającego i nie omieszkał wyzwać go na pojedynek. Admirał kazał mu oświadczyć, że nie miał bynajmniéj zamiaru obrazić go. To wytłómaczenie się nie zdawało się Ministrowi Montevideańskiemu dostatecznem, i oświadczył, że jedno z dwojga musi wybierać: bić się lub go publicznie przeprosić przez dzienniki. Admirał odmówił tak jedno jak drugie i odesłał swego przeciwnika do rządu francuskiego, jako jedynego właściwego sądu w podobnéj zwadzie.

Otrzymaliśmy wiadomości z Buenos-Ayres i Montevideo aż do d. 8. Stycznia. Oribe attakował dnia 6. Stycznia Montevideo z całemi swemi siłami, ale po uporczywéj walce odparty został. Załoga miała 200 ludzi w zabitych i ranionych. Przeciwnicy musieli utracić daleko więcéj.

Lord Rosse kazał zrobić olbrzymi teleskop, który ma powiększać przedmioty 4800 razy, a którym mianowicie uważać mają księżyc, gdyż przedmioty na nim wielkości domu, będzie można dojrzeć. Mieszkańców księżyca nie będzie można jednak widzieć przez ten teleskop, chyba gdyby byli olbrzymiéj wielkości, czego przypuścić nie można.

Z dnia 24. Marca.

Z Manszestru piszą do Times, iż poprawka Ashleya do rządowego bilu fabrycznego we wszystkich dystryktach fabrycznych z wielką radością przyjętą była. Wszędzie tylko o tém mówiono; nigdzie nie usłyszano żadnego nieukontentowania z tego powodu, i dzieci nawet po ulicach cieszyły się i opowiadały sobie, iż bracia i siostry odtąd nie więcéj jak dziesięć godzin dziennie pracować będą. Times ciągle jeszcze ujmuje się za poprawką Lorda Ashley, i żałuje, iż rząd względy ludzkości zupełnie pomija. Ale tak doniesienia o ukontentowaniu, które środki Lorda Ashley wywoływały w dystryktach fabrycznych, jako też zaczepki rządu przez Times polegają na przesądach i fałszywych wyobrażeniach; dobro fabryk i handlu angielskiego sprzeciwia się zupełnie nowemu projektowi skrócenia prac; ze 150 właścicieli fabryk z Lanceshire, którzy wczoraj wysłali deputacyę do P. James Graham, oświadczyło się tylko 13 za bilem 10godzinnym, 17 za 11 godzinami, a 120 za dotychczasowym systemem pracy.

Z dnia 27. Marca.

N. Królowa Belgijczyków wczoraj w Woolwich wylądowała, gdzie Księżna Kent ją przyjmowała. Królowa podobnie jak księżna w grubéj były żałobie i udały się niebawem po wylądowaniu do pałacu Buchingham. — J. K. W.

Książę Albrecht, małżonek królowéj, jutro w podróż do Niemiec się udaje, ale zapewne już dnia 10. albo 11. Kwietnia do Londynu powróci.

Podczas kiedy prassa paryska, przynajmniéj dotychczas, o zgonie Bernadotego milczenia przestrzega pełnego znaczenia, gazety angielskie różne już zamieściły rozumowania o życiu zgasłego Króla. Ich sąd nad umarłym w ogóle pomyślny, osobliwie zdanie gazety Times, która go — co w oczach Anglików największą jest pochwałą — z Wellingtonem porównywa, kiedy obaj pierwszą połowę długiego żywota swego zbieraniu wojennych wawrzynów, a drugą osiąganiu wysokich zasług na polu pokoju poświęcali. — Chronicle mniéj korzystny wydaje sąd; dla Szwecyi wewnętrznego dobra zmarły król zapewne wiele zdziałał, ale na zewnątrz pozbawił on kraj dobra nieoszacowanego: t. j. niezawisłości politycznéj, bo Szwecya obecnie prawie całkiem wazalką Rossyi.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 18. Marca.

Kommissya, która od rząda otrzymała polecenie, wypracować projekt do prawa względem urządzenia Rady Stanu, ukończyła już prace swoje, i rząd przyjął ten projekt w całości. — Według niego, Rada Stanu składać się będzie z 30 członków, pomiędzy któremi znajdować się muszą dwie osoby urodzone w osadach hiszpańskich. Korona mianuje Radców Stanu na przedstawienie całego ministerstwa. Nikt, kto posiada jakibądź cywilny lub wojskowy urząd, nie może być jednocześnie Radcą Stanu. Wszyscy Ministrowie, dopóki zostają na urzędzie, są zarazem członkami Rady Stanu. — Prezesa mianuje Korona. Prezes pobierać będzie rocznie 70,000, a każdy Radca stanu po 60,000 realów. Rada Stanu dzielić się będzie na 5 oddziałów, to jest: 1) spraw zagranicznych, sprawiedliwości i stosunków kościelnych; 2) wojny i marynarki; 3) skarbu i zarządu wewnętrznego; 4) handlu i osad; 5) spraw spornych sądowych.

Minister wojny gorliwie pracuje nad uporządkowaniem armii. Zdaniem jego armia składać się ma z 95,000 ludzi, która przez dobrze uorganizowaną rezerwę w ciągu 3ch miesięcy powiększona być może do 200,000. Koszta utrzymania wojska w czasie pokoju nie mają przenosić 14 mil. piastrów.

Z Paryża, dnia 27. Marca.

Rząd odebrał telegrafem wiadomość o przybyciu Królowéj Krystyny w dniu 23. m. b. do Madrytu, gdzie ją podobnie jak we wszystkich miastach Hiszpanii z największém radości uniesieniem przyjmowano.

Szwajcarya.

Z Sitten, dnia 16. Marca.

Po okropnych lawinach w miesiącu Lutym, które mianowicie w dolinie Conches wielkie zrządziły spustoszenia, następują teraz ulewne deszcze. Drogi i gościńce zniszczone, mosty zerwane, góry się zapadają, inne grożą zapadnięciem. Opactwo St. Maurice uszło klęski, jaka je przed kilku wiekami spotkała. Dn. 26. Lut. wieczorem o godz. 9. kawał ziemi oddzieliwszy się wysoko od góry upadając coraz to bardziéj się zwiększał i zerwał wielkie przez ciągle ulewy nadmiękczone bryły skaliste, które wszelako szczęściem spadając pokruszyły się, nim jeszcze na dach klasztoru spadły. Mimo to część dachu mocno uszkodzona, ale dzięki Bogu, nikt zycia nieutracił. Teraz u nas najpiękniejsze powietrze wiosenne i fiołki pokazują się obok brudnego starego śniegu.

Wzburzenie stronnictw w kraju jeszcze nie ustało, chociaż mniéj obecnie groźne. W Sieders obawiano się zbrojnego napadu ze strony jeune Suisse. Podczas kiedy rząd z nędznéj biblioteki Belizara Marmontela, ètudes de la nature przez Bernardin de Saint-Pierre, géographie racontée przez Levi, historyą rewolucyi francuskiéj przez Migneta i tym podobne dzieła wyrzucać każe, jeune Suisse uszłych z więzienia winowajców na łono swe przyjmuje i broni ich od powtórnego aresztowania przez władze sądowe. Ciągle Radzcy Stanu i gmin urzędy swe składają a te znowu w duchu wstecznego stronnictwa obsadzane bywają.

Rozmaite wiadomości.

Kossowski i jego krytycy w Berlinie.

Publiczność Poznańska poznawszy talent Kossowskiego w kilku koncertach, nie obojętną zapewne będzie na dalsze jego powodzenie, a mianowicie w krajach gdzie tylko zimna rozwaga i gust zaprawiony w sztuce spotykają artystę nie przynoszącego z sobą ani współczucia narodowego, ani sławy z daleka brzmiącéj. Z upragnieniem oczekiwaliśmy doniesienia o przyjęciu Kossowskiego w Berlinie, i tem smutniéj nam było slyszeć nie zbyt pomyślne wieści zrazu nas dochodzące. Po pierwszym koncercie jego niektóre dzienniki dosyć pochwalnie przemówiły, lecz Ganz pierwszy

wiolonczellista w Berlinie, i Rellstab pierwszy krytyk, nie korzystnie dla niego się odezwali, owszem z naganą dali się słyszeć. Zdanie tych dwuch potężnych znawców, a przynajmniéj za takich uchodzących, jakby wyrok areopagu, wyrok śmierci w opinii berlińskiéj, rozległo się po mieście i złą nadal wróżbę zapowiadały naszemu artyście. Trzeba było nieugiętego charakteru i mocnego zaufania w siebie, żeby się nie zrazić takiemi przeciwnościami. Wsparty od ziomków urządził Kossowski drugi koncert na dniu 26. z. m., na który 400 osób się zebrało. Przed samém rozpoczęciem otworzyły się drzwi sali, gdzie się oczy obecnych zwracając postrzegły z zadziwieniem wchodzącego Servais, który świeżo po zebraniu tak świetnych laurów na wiolonczelli, opuścił był Berlin. Znajdował się on właśnie w Magdeburgu, gdy wyczytawszy doniesienie o koncercie Kossowskiego, przybył umyślnie koleją żelazną, aby słyszeć grę jego, dziwiąc się zapewne śmiałości naszego ziomka, który się odważał z nim iść w zapasy. Wiadomość że Servais jest obecny przebiegając z ust do ust po sali doszła i do Kossowskiego. Powszechne nastąpiło oczekiwanie, jakie wrażenie sprawi gra Kossowskiego na największym dzisiaj mistrzu wiolonczelli. Była to ważna uroczysta chwila, z jednéj strony dla rozpoczynającego swój zawód artysty, z drugiéj dla słuchaczy, których serce biło tak rozmaitém tętnem, już to ciekawości, już wreszcie zawiści. Pośród takiego usposobienia słuchaczy ozwały się strony dźwięcznemi tony z Andante i Poloneza Romberga. Lecz jakież nastąpić musiało zadziwienie, gdy po skończonéj grze pierwszy Servais z oznakami zadowolenia wzniósł oklaski, które po całéj sali z zapałem powtórzone zostały. Nastąpiły własne kompozycye Kossowskiego, waryacye na tema »Król duchów alpejskich«, Karnawał wenecki i Fantazya na tema szwajcarskie. Coraz bardziéj wzrastał zapał, coraz żywszemi okrzyki pochwały i radości obsypywano Kossowskiego, który na końcu przywołany na głośne żądanie da capo, odegrał ulubionego swego mazura, czem nawet oziębłe lub zgrzybiałe wiekiem dusze porywać zwykł w zachwycenie. Przybliżają się już ośmieleni słuchacze do Serwego, aby z ust jego sąd usłyszeć. Ten mistrz szlachetny, daleki od wszelakich osobistości, uznał w naszym rodaku drugiego mistrza, oświadczając publicznie, iż na tym koncercie dwóch słyszał artystów, Romberga i Kossowskiego. Wielbił jego talent w kompozycyi równie jak w wykonaniu, podziwiał także jego organiczno fizyczne usposobienie, i świetną mu rokował przyszłość. Wezwał go nareszcie, aby w przyszłym miesiącu przybył do Drezna, dla dawania z nim wspólnie koncertów i pożegnawszy uprzejmie odjechał na powrót do Magdeburga. — Ten tryumf tak zaszczytny dla naszego artysty rozniósł się prosto z sali po całém mieście, bo już nazajutrz z uniesieniem wspomniano wszędzie o koncercie Kossowskiego. Adjutant królewski Generał Kalkreuth przybył do niego zapraszając aby grał na dworze Jego Król. Mości, a powszechne życzenie objawiło się dalszych koncertów publicznych. — O mistrzu nasz! błogosławieństwo wieszcza dane ci na drogę przy pożegnaniu, niechaj ci ciągle towarzyszy, i my wraz z nim powtarzamy: »szczęść Boże w świat!« a twoi nieprzyjaciele niechaj wszędzie polegną zwalczeni siłą twojego twórczego talentu. Gdziekolwiek zaś będziesz pomnij też o naszych przyjacielskich radach i naszych uczuciach dla ciebie okazanych, pomnij iż nad próżne brzmienie sławy u obcych wyższa jest miłość i szacunek rodaków.

KASPEREK.

POWIASTKA DOMOWA.

(Dokończenie.)

»Nizyi pot pisany Dzisiaj kare ot trzymałem i za tę karę oras iza plagi moje bo leśliwe przed sie wzionem upasdc do nug Wiel możnemu Panu dobremu y sprawied liwemu apo wtorą razą — Panu Bogu po dzię kować ze dopuścił no to że ja z mojego przed stępstwa naprzeciw Pana — iuż roz grzeszony iestem, boia bijąc się w piersi wyz naie żem wielgiego i do puściłem sie przestęm stwa — żem od dał w rę cebrudne zydo skie — Pańskką — odzież i luberye która nosi na sobie chonor Pański — imie i herby szlacheckie pańskie — moja wina wielga i bardzo wielga do tego sie przy znaie i wyznaie że temi plagami byłem sprawie — dliwie obłożony — Ale nizyi pot pisany — prosi oras Wel mozego Pana do brego y sprawied liwego — ażeby wejrzał deli katnym rozumem swoim, to, jeżelija nizyi pot pisany zawinił, bom zostawił i oddał naponie wierke odzież Pańską w rę ce żydoskie nie będziesz — że to jeszcze większa wina i przestęm stwo? jeżeli niektóry Pan Wiel możny nie odzież ale swoje własne dziecie — albo teś syna swego własnego — który tagże nosi i honor pański — i imie i herby szlacheckie pańskie — kiedy to dziecie odda na poniewierke i trzymanie — do rąk brudnych żydostwa w żydoskich rękach pozostawi synaczka kochanego który więcéj coś

wart jak liberya albo odzież — bo odzienie za pieniądze się kupuje a Synów to Pan Bóg daje —a i opiekować się nie mi przykazał, surowo—«

Na chorążego gorący pot wystąpił; dla ukrycia swojego pomieszania czytał daléj —

»Nizyi pot pisany — ot trzymał już swoje plagi na które zasłużył swoyim przed tęmstwem a któż tego Wel możnego Pana—karać będzie?«

Chorąży się spocił jakby cepami robił, przerwał czytanie a jeszcze patrzał w ten papier, który drżał w rękach jego jak liść na osice.

Kasper w progu z podełba tylko spoglądał na Pana gorącą łaźnię odbywającego, ciekawy wszelako, co to z tego będzie — bo zaprawdę na wielkie rzeczy się odważył, pisać Panu swemu takie ostre przymówki i wyrzuty przykre.

Chwila upłynęła, poczém Chorąży, jakby się z drzemki nagle rozbudził, zerwał się z krzesełka i rzekł:

»Kasprze — idź — bież — każ co prędzéj zaprzęgać do kolasy; jadę na folwark — do mojego Nikodemka — ty ze mną pojedziesz.«

Rozweseliła się twarz sługi; co tchu biegł do stajni, a po drodze szeptał do siebie: »Udał się fortel, a choć ciało pokutuje, sierota się wyratuje.«

Kiedy się krzątano na pôdwórzu około wyciągania kolasy z wozowni i zaprzęgania, tymczasem Chorąży w swoim gabinecie odbywał z sobą długie rekolekcyje. Jakie one tam były, tegom się nie dowiedział, ani je powtórzę. Rychło zaterkotała kolasa przed gankiem, wsiadł Pan, sługę swego Kasperka posadził przy sobie na lewéj stronie; Kasperek rósł w radościach jak na drożdżach, a fraucymer gdy to obaczył okienkiem, wziął się cały za głowę, i wysłał z swego grona deputacyę do Imości Dobrodziejki, która o tém wszystkim zdała relacyję. Pani Chorążyna potruchlała, zatrzęsły jéj się ręce z samego gniewu, i książeczkę wypuściły na ziemię. — Po chwili Chorążyna przyszła do siebie, zadzwoniła na sługę, aby jéj książeczkę podniosła — i, jako on C e z a r, który razem dwa listy dyktował, tak ona z pacierzem, który szeptała, myślała o czemś innèm jeszcze.

Nie skończyła pacierza, kiedy drzwi od alkierza otworzyły się, a przed jéj obliczem stanęła wysoka poważna postać małżonka, trzymającego za rękę chłopczynę obdartą i bosą.

Na ten niespodziewany widok — Imość już zemdleć chciała, przypomniawszy sobie jednak, że w całym domu nie ma ani kropli L a r e n d o g r y do trzeźwienia, odłożyła tę nagłą chorobę na czas późniejszy — i tylko małą twarzyczką zrobiwszy ogromnego marsa — rzekła głosem z gniewu drżącym:

»Kiedy tak sobie jegomość postępuje, to ja odjeżdżam z domu do Księżnéj mojéj cioci, jeszcze dzisiaj, jeszcze dzisiaj pojadę.«

»W takim razie (odrzekł mąż) marszałek odbierze dyspozycyją, ażeby miał w pogotowiu 5 koni do karety i osobną brykę pod rzeczy i wyprawę Asani Dobrodziejki.«

Chorążyna nie zważając już na to, że Larendogry nie ma w domu, zemdlała — a Chorąży wyszedł z pokoju i kazał zaprzęgać — ale nie do karety, tylko do bryki, Nikodemka wykąpać, i w bieliznę i w sukienki czyste przybrać polecił. I tegoż jeszcze dnia zabrawszy wszystkich trzech chłopaków z sobą, razem z Kasperkiem wyjechał do Warszawy do Pana Konarskiego. Nikodemka i dwóch synków młodszych oddał do Konwiktu Nobilium. Co sprawiwszy, wrócił na wieś ze spokojnym umysłem, ale sercem trapionèm zawdy. Trapiła go ta myśl, że dotąd za swoje przestępstwo, za grzeszną uległość dla żony, za ten grzech popełniony przeciw miłości i obowiązkom ojca, nie odprawił pokuty, zasłużonéj nie odebrał kary. I tegoż jeszcze wieczora, kiedy się wszyscy spać pokładli — Chorąży przywołał do siebie Kasperka — długo z nim rozmawiał; w końcu zdjął dyscyplinę z gwoździa, na którym wisiała, i oddał ją do rąk Kasperka, a oddając mówił:

»Kasprze — twoja ręka będzie mnie siekła, abyś mą duszę wybawił z piekła; co masz siły — nie żałuj ręki, ażebym ja na tamtym świecie nie żałował, żem nie dosyć pokutował.« — Kasperek dla zbawienia duszy czynił zadość woli Pańskiéj, bił i siekł co mocy, a płakał i wzdychał z miłosierdzia. Po téj nocy, przez tydzień cały Chorąży zalegał łoże — po czem wstał — udał się do alkierza Imości. Spodziewał się wielkiéj burzy — a tu był tylko mały, piękny deszczyk płaczu z rozrzewnienia, że obaczyła znowu męża; — i z tęsknoty za dziećmi, że je nie widzi.

✣ ✣ ✣

W Zawładowie w kościele parafialnym spoczywają ciała Chorążego i jego synów. Ich pamięci nie ma poświęconego pomnika, ale na ścianie od zakrystyi, wmurowany marmur nosi napis taki:

KASPROWI CIUPIŃSKIEMU
DOBREMU SŁUDZE
WIERNY PAN
POŁOŻYŁ.

Od Redakcyi.

I drugi list Pana J. S. zawierający dalsze doniesienia o exekucyi w Gazecie Poznańskiéj nie może być umieszczony.

OBWIESZCZENIE.

Do kilkarocznego wydzierzawienia szlacheckiéj wsi Siernik, położonéj w powiecie Szubińskim, a należącéj do rodzeństwa Kautzów, poczynając od Sgo Jana r. b., wyznaczyliśmy termin

na dzień 6. Maja r. b.

zrana o godzinie 11. przed Ur. Haak Assessorem Sądu Głównego, na który chęć dzierzawienia mających z tém nadmienieniem wzywamy, że warunki dzierzawy już przed terminem w oddziale V. Registratury naszéj przejrzane być mogą.

Bydgoszcz, dn. 27. Lutego 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz I.

OBWIESZCZENIE.

W środę dnia 10. Kwietnia r. b zrana mają być na miejscu różne ogrody i role twierdzy odrębnie najwięcéj ofiarującym wydzierzawione, i równocześnie także przeznaczone do rozebrania domy, tudzież stare żelastwo, sprzęty i t. d. przedane.

Ochotę dzierzawy i kupna mający proszeni są na termin z tém zauważeniem, iż miejscem zebrania się o godzinie 7. rannéj będzie dziedziniec budownictwa twierdzy, gdzie bliższe warunki odczytane zostaną.

Poznań, dnia 1. Kwietnia 1844.

Król. Dyrekcja budowania twierdzy.

Podpisana Dyrekcya wzywa niniejszém szanownych członków Towarzystwa, którzy dotąd nie złożyli składki §. 3cim Ustaw postanowionéj, ażeby takową najpóźniéj do 15. Kwietnia r. b. na ręce Skarbnika towarzystwa, Hipolita Radońskiego w Gożuchowie pod Kłeckiem niezawodnie przesłali, inaczéj bowiem wystawią się na nieprzyjemności §. 4tym pomienionych Ustaw oznaczone.

Gniezno, dnia 29. Marca 1844. r.

Dyrekcya Towarzystwa zawiązanego w Gnieźnie, celem rozkrzewienia i ulepszenia chowu koni w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém.

Prezes: Tadeusz Radoński.
Pisarz: Alfons Białkowski.

Podpisana Dyrekcya zwraca uwagę chodzących konie na program wyścigów dnia 30. Kwietnia r. b. zrana od godziny 8méj, w Gnieźnie odbywać się mających, w którym są cztery nagrody dla samych włościan i mieszczan rólników wyznaczone, a prócz tego wyścig następujący:

»VI. — Nagroda Towarzystwa 900 złotych »polskich dla zwycięzcy na torze wyścigowym »bez zawad; ćwierć mili — zwycięztwo pojedyńcze: konie wszystkich krajów. O tę na»grodę i niečłonkom Towarzystwa ubiegać »się wolno, lecz przypuszczone tylko ogiery »przez Dyrekcyę za odpowiednie celowi uzna»ne. Stawka: dla członków 100. dla obcych »zaś 150 złotych polskich pod przepadkiem. — »Zwycięzca odbiera nagrodę i stawki, a ogier »wygrywający staje się własnością Towarzy»stwa; stawka zostanie zwróconą właścicielowi »drugiego konia, jeśli nie distansowany.«

»Wyścig nie przyjdzie do skutku, jeżeli »przynajmniéj trzy konie nie będą zgłoszone »(i stawki członkami nie będących złożone) do »15. Kwietnia u Pisarza Towarzystwa, Białkowskiego w Pierzchnie pod Środą.

»Gniezno, dnia 29. Marca 1844. r.«

Dyrekcya Towarzystwa zawiązanego w Gnieźnie celem rozkrzewienia i ulepszenia chowu koni w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém.

Prezes: Tadeusz Radoński.
Pisarz: Alfons Białkowski.

Sprzedaż owiec.

W Dominium Hünern pod Winzig i Herrnstadt znajdują się do sprzedania około sto baranów (Lichnowskiéj rasy), jako też dwieście maciorek do chowu jeszcze zdolnych. Za zdrowie zaręczą się

Podpółkownik Neuhauss w Hünern.

Swieże Hollszt. ostrzygi odebrali
Bracia Vassalli,
przy ulicy Fryderykowskiéj.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 1. Kwietnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$89\frac{3}{4}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	100	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	100
» » W. X. Poznańsk.	4	$103\frac{3}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{1}{4}$	$11\frac{3}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$167\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$191\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	155	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$96\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	90	89
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	$150\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	125
» » dito *Lit. B.* . .	—	117	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	132	131
« » Magdeb.-Halberst.	4	119	118
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—